PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 40 M
Z dostawą w miejscu . 42 M
Z przesyłką pocztową . 46 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." . 80 M
Z dwurazową dostawą w miejscu . . . . 84 M
Z przesyłką pocztową . 92 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 2 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5295. Lwów, czwartek 24 czerwca 1920 Rok X.

Doniosłe znaczenie przywrócenia linii frontu półn.!
Opinie członków francusk. sztabu gener.

Kto wytrwa?

(Od naszego referenta wojskowego).

Warszawa, 21. czerwca.

Ostatne walki polsko-bolszewickie miały przebieg bardzo krwawy, zwlaszcza na północy. Na wszystkich odcinkach frontu bolszewickiego znać bez porównania większą koordynacye, logikę i konsekwencyę działań. Operacye nieprzyjaciela nabrały dużo cech, znanych całemu światu ofenzyw rosyjskich. Krótko mówiąc w pracy wojsk bolszewickich znać doskonałe rękę Brusiłowa.

Charakter walki jaką uprawia stary wódz rosyjski ma swe dobre i swe złe strony, — należy też sobie z nich dokładnie zdawać sprawę. Zła strona metody Brusiłowskiej, — to szastanie bez rachunku i bez obliczenia rezerwami. W walkach z wojny światowej przypominają sobie wszyscy ogromne wrażenie, jakie umiał wytworzyć Brusiłow, rzucając w wielkim impecie i stosunkowo w dużej wzajemnej łączności ogromne masy ludzkie, wspierane masami konnicy i artyleryi. Brusiłow jest graczem zręcznym, umie odrazu wykorzystywać zadane ciosy, umie nużyć przeciwnika, umie używać wielkich mas kawaleryi, którymi operuje bardzo zręcznie i stanowczo. Brusiłow dla wojny bolszewickiej uczynił w krótkim stosunkowo czasie bardzo wiele. Ożywił on w znacznym stopniu i uruchomił linie kolejowe, które przerzucają obecnie wielkie ilości wojsk nieprzyjaciela w krótkim stosunkowo czasie. I tak naprzykład żołnierze wzięci do niewoli we wielkiej bitwie północnej, prowadzonej przez generała Sosnkowskiego, zeznawali, że z Petersburga do Połocka jechali trzy dni.

Jak na stosunki bolszewickie szybkość wojskowego transportu ogromna.

Przyglądając się jednak dobrym stronom sposobu walki Brusiłowa nie należy zamykać oczu na złe strony metod tego generała. Zdawali sobie już z nich sprawę doskonale Niemcy i wystarczy sięgnąć do niedawnych przykładów, aby zobaczyć, że Brusiłow był dla Rosyi może najkosztowniejszym, „najdroższym" generałem. Metoda bowiem Brusiłowa, o ile natrafi na konsekwentny, świadomy siebie opór, o ile ma do czynienia po przeciwnej stronie z wojskami, dobrze dyscyplinowanymi, — jest dla armii przez tego generała prowadzonej — zgubna.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Przywrócenie frontu na północy stokroć ważniejsze, od utraty Kijowa!

Opinia wybitnej osobistości z otoczenia Focha.

Warszawa, 23 czerwca.

(Telef.) (G) Korespondent jednego z pism warszawskich donosi z Paryża: Miałem sposobność rozmawiać z wybitnymi osobistościami z otoczenia marszałka Focha. W kołach tych twierdzą, że przywrócenie linii frontu polskiego na północy posiada znaczenie stokroć donioślejsze, aniżeli utracenie Kijowa. Utratę Kijowa przypisują przemęczeniu kawaleryi pol...

OFICEROWIE KOALICYJNI O WYCOFANIU SIĘ WOJSK POLSKICH.

Warszawa, 23 czerwca.

(Telef.) (G) Oficerowie angielscy i amerykańscy który byli obecni przy wycofaniu się wojsk polskich z Kijowa, stwierdzają, że armia polska wycofała się we wzorowym porządku. Wiadomości o spaleniu kościoła św. Włodzimierza są kłamstwem. Natomiast jak stwierdzają ci oficerowie, zaraz przy wyjściu Polaków, Kijów palił się już w sześciu miejscach od bomb zapalających rzucanych przez bolszewików. Po wejściu bolszewików obserwowano 50 ognisk pożarowych. Owi oficerowie z wielkiem uznaniem mówią o pełnej poświęcenia akcyi gen. Rydza Śmigłego i jego żony przy wyprowadzaniu z miasta ludności cywilnej, której generał odstąpił swój wagon a sam z żoną wycofał się z miasta konno.

FRANCUZI UNIEMOŻLIWIAJĄ ZEBRANIA GÓRNIKOM POLSKIM.

Cieszyn, 23. czerwca.

(Telef.) (G) W Skrzeczoniu strajkujący robotnicy polscy spieszyli na zgromadzenie ludowe. — Miejscowa załoga francuska i francuskie wojsko ściągnięte z Bogumina otoczyły Skrzeczoń, aby do zgromadzenia niedopuścić. Wobec tego robotnicy zgromadzenie odwołali, Francuzi zaś wycofali wojsko. Następnego dnia kapitan francuski ogłosił w Skrzeczoniu stan wyjątkowy. Gospody muszą być zamykane o pół do 9 wieczorem, po godz. zaś 10 nikomu nie wolno wychodzić z domu

Katastrofalny brak soli i ropy nad polskiem morzem!

Kraków, 23 czerwca.

(Telef.) (G) „Kuryer Ilustrowany" dowiaduje się od osoby przybyłej z Gdańska i Pomorza, że na wybrzeżu polskiem znajduje się około 800 motorowych łodzi rybackich będących własnością rządu polskiego. Łodzie te jednak z powodu braku ropy stoją bezczynnie przy brzegu. — Dostarczenie dla tych łodzi ropy, umożliwiłoby rybakom polskim rozpoczęcie wielkich połowów ryb, co wpłynęłoby dodatnio na stan aprowizacyi. Dodać jeszcze trzeba, że rybacy polscy nad Bałtykiem do ostatnich dni nie mieli jeszcze soli niezbędnej do konserwowania ryb, wskutek czego nieraz musieli ryby złowione z powrotem rzucać do morza. Rybacy dopiero niedawno sól otrzymali.

DELEGACYA POLSKA NA OLIMPIADĘ STALE SIĘ ZMNIEJSZA.

Warszawa, 23 czerwca.

(Telef.) (G) Delegacya polska na Olimpiadę stale się zmniejsza. Rząd przyznał kredyt ale znacznie niższy od potrzebnego. Wskutek tego liczbę proponowanych delegatów ze 150 zredukowano do 30. Ponieważ minister skarbu jeszcze i ten kredyt obciął do połowy, przeto ma wyjechać reprezentacya złożona z 4 lekkoatletów, 2 tennisowców, 2 szermierzy i po jednym reprezentancie dalszych 5 działów. Czynią starania aby dział hippiczny złożony wyłącznie z oficerów wyjechał cały wraz z końmi na rachunek ministerstwa spraw wojskowych

Jest to niemal pewnikiem i jedynie kwestya wytrzymałości.

I tak naprzykład Niemcy w roku 1916 wytrzymawszy pierwsze ciosy Brusiłowa zadali mu cały szereg klęsk, co więcej, można całkiem objektywnie powiedzieć, że właśnie impet z jakim Brusiłow prowadził ówczesną ofenzywę sprawił, że armia rosyjska, wyczerpana stratami, pochyliła się z przyśpieszonym tempem do swego upadku.

W walkach obecnych obserwować można tę samą metodę walki przeciwnika.

Widzieliśmy ostatnio gwałtowne uderzenie na północy, prowadzone wielkiemi siłami, w sposób bardzo rozrzutny. Uderzenie to zostało przez nasze kierownictwo wspaniałym kontratakiem odbite, przyczem wśród wojsk nieprzyjaciela można już było zauważyć pierwsze skutki brusiłowskiej bezwzględności. Żołnierze nasi widzieli na każdym kroku, na murach, ścianach, dworcach napisy żołnierzy bolszewickich tej treści, że czerwoni armiejcy nie chcą się już bić, że „idą do domu", wracają do Moskwy itd.

Bezpośrednio po uderzeniu na północ, przyszło uderzenie na południe, przeprowadzone i otwarte zapomocą wielkich mas kawaleryi.

Jak widzimy z tego, armią czerwoną kieruje już teraz ręka doświadczona starająca się o uzyskanie inicyatywy i rzucająca masy wojsk dość celowo na teren operacyi.

Bój na skrzydle południowym nie dał nieprzyjacielowi pożądanych przez niego wyników. Armia nasza, cofając się nie została ani pozbawiona łączności, ani nie została pozbawiona poprzednich zdobyczy. W całym szeregu bitew na liniach kolejowych oraz przy traktach, wreszcie we wolnym terenie, gdzie nieprzyjaciel umacniał się zupełnie regularnie i posługiwał się całą współczesną techniką, — wojska nasze rozbiły go, zawsze otwierając sobie drogę do obranych przez siebie kierunków marszów.

Nie wskórawszy nic na skrzydle północnem i na skrzydle południowem, zasilany wciąż nowymi rezerwami stara się nieprzyjaciel, jak sądzić można z komunikatów naszego Sztabu Generalnego, uderzyć w centrum naszego frontu, a mianowicie na wielką grupę poleską, wreszcie na cały front generała Szeptyckiego. W chwili obecnej walka przyjmuje tutaj ogromne rozmiary. Znając jednak wodza tego frontu generała Szeptyckiego, jego niesłychaną zręczność, wielki artyzm wojenny, znając takich kierowników większych grup, jak generał Sikorski, o przebieg tej walki możemy być spokojni.

Reasumując tedy możemy powiedzieć, że w ostatnim miesiącu mieliśmy byli otrzymać trzy śmiertelne ciosy raz na północy, raz na południu, wreszcie na froncie poleskim. Pierwsze dwa zostały już odparowane.

Parada przed trzecim jest w toku.

Zachodzi teraz pytanie, ile razy nieprzyjaciel będzie mógł jeszcze naskoczyć na nas z taką siłą i jak będziemy się mogli przed nim bronić?

I tu wchodzi w grę olbrzymia skomplikowana mechanika rezerw, oraz to wszystko, co rezerwy te otacza, a mianowicie, duch, nastrój, całego społeczeństwa obu walczących krajów.

Już dziś pojawiają się na froncie bolszewickim całe jednostki bojowe z młodych i bardzo młodych roczników, wychowanych w atmosferze komunistycznej, prowadzonych przez starych, „wierzących" komunistów. Brusiłow zmienił pod tym względem taktykę i cały zasób sił komunistycznych w odróżnieniu do dawnej metody, wysunął z głębi kraju na front. Tym się tłómaczy niejednokrotnie wielki fanatyzm w poszczególnych grupach i oddziałach.

Z drugiej jednak strony wiadomo, że o ile to wyczerpywanie, szastanie materyału ludzkiego nie da ostatecznie namacalnych, dodatnich wyników — wtedy cały zestrój tej energii pryśnie, tak samo, jak się rozleciał w roku 1916.

Dlatego armia polska, prowadzona wytrawną i cierpliwą ręką, walczącą dzisiaj z wrogiem rozpartym od Kijowa do Azyi musi mieć spokój wewnątrz kraju i przychylną, patryotyczną w tym kraju atmosferę. Rezerwy nasze, spieszące na front, żołnierz stojący w polu, musi mieć to przeświadczenie, iż niema za nim w głębi kraju jednego człowieka, któryby trudowi żołnierza nie sprzyjał i czegoś dla tego trudu nie poświęcił.

O ile społeczeństwo nasze ten nastrój patryotyczny potrafi wytworzyć, — o tyle można być całkowicie spokojnym o przebieg tej wielkiej, dziejowej rozprawy.

Omawiając całokształt walk, zwrócić jeszcze należy uwagę na sposób w jaki walczą bolszewicy. Wojsko ich w większości wypadków nie jest zupełnie umundurowane, posiada strój cywilny i nadużywa tego w sposób wykraczający poza wszelkie prawa i reguły wojny. Rozbite oddziały nieprzyjaciela rozpraszają się na szerokich przestrzeniach terroryzując najstraszliwiej ludność. — Prowadzą też równocześnie służbę wywiadowczą. Ludność ta bez narażenia się na ostateczną zagładę nie może przebywających pośród niej żołnierzy wydać z tego powodu oddziały nasze mają bardzo utrudnione zadanie. Tak naprzykład cała jazda Budiennego to wielotysięczna hałastra, bez siodeł, bez mundurów, pierzchająca na widok zorganizowanych oddziałów w lasy i moczary, ukrywająca się po wsiach, a potem, gdy oddział zorganizowany przejdzie rzucająca się znów na niego z tyłu. Nie potrzeba dodawać, że wojska nieprzyjacielskie dopuszczają się niesłychanych okrucieństw, rabunków i rozbojów, a żyją, nie wlokąc ze sobą trenów, tylko z zasobów ograbianej przez siebie ludności.

J. K. B.

Rosyjsko-niemieckie plany wobec Polski.

Lwów, 23. czerwca.

„Temps", omawiając szczegółowo ostatnią ofenzywę bolszewicką przeciw Polsce, stwierdza, że mimo, iż Polacy trzymają się obecnie w kontrofenzywie, agenci bolszewiccy, rozsiani po całym świecie, będą głosili, że Polacy zachowują się agresywnie, zmuszając Rosyę sowiecką do wojny obronnej. Jest to zresztą stara taktyka niemiecka.

A Niemcy idą ręka w rękę z bolszewikami. — Świadczą o tem przygotowania od zachodniej granicy Polski. W Prusiech wschodnich stoi pięć dywizyi niemieckich, zwanych brygadami i dwie grupy „Sicherheitspolize", nie licząc już wolontaryuszy i żołnierzy, rozesłanych po wsiach. Całą armię niemiecką w Prusiech wschodnich oceniają na jakie 100.000 ludzi, z których 70.000 znajduje się pod bronią jawnie, reszta zaś skrycie. To jest trzon armii.

Z prawej strony: na Pomorzu, koło Frankfurtu nad Odrą i na Śląsku stoją po 2 brygady „Reichswehry", popartej przez znaczną grupę „Sicherheitspolizei". Z lewej strony sąsiadują wojska niemieckie z armią litewską, której Niemcy posłali skrycie około stu dział i przeszło 80.000 karabinów. Litwini rozstawili tylko 3 pułki wzdłuż linii kolejowej Libawa—Poniewież, a jeden pułk stoi pod Kłajpedą, zajętą przez aliantów — zaś inny pod Dźwińskiem. Dwie inne dywizye litewskie zgromadzone są wzdłuż linii kolejowej, wiodącej z Prus wschodnich do Kowna i zagrażają linii Grodno—Wilno.

Tedy plan wojny z Polską jest już nakreślony na mapie. „A odwet, projektowany przez sztab generalny pruski, jest tylko preludyum tego, co chciałby przemocą zdziałać u nas" — pisze wspomniany dziennik francuski. Chcą Niemcy zgładzić ślady zwycięstwa Francyi w 1918 r., chcą wywrócić traktat pokojowy — a posłużyć może ku temu zarówno propaganda bolszewicka, obliczona na obniżenie patryotyzmu na Zachodzie, jak i nacyonalistyczna, podburzająca Rosyę i Litwę przeciw Polsce. Cóż na to Lloyd George? — pyta „Temps".

Lloyd George słucha w Londynie warunków Krassina, pod jakimi Rosya sowiecka godzi się spłacić długi Rosyi carskiej. Ceną ma być Konstantynopol, tudzież Polska zjednoczona pod panowaniem rosyjskiem. Jak widać, za spłacenie carskich długów liczą sobie sowiety iście — carską kompensatę! Tu jednakże trzeba jeszcze także — naszego głosu...

Wychowawcze zadania poza szkołą.

Lwów, 23. czerwca.

W sprawie reformy nauczania otrzymujemy następujące uwagi:

I.

W mającej nastąpić reformie naszego szkolnictwa, odpowiednio do potrzeb narodowego wychowania i przygotowania młodego pokolenia do czekających je zadań, — widzimy usiłowania i troskę pierwszorzędnego znaczenia, aby szkolnictwo polskie (szkoły powszechne, średnie i wyższe) objęło wszystką młodzież wszystkich stanów na ziemiach polskich, i w ciągu nauki zróżniczkowaną odpowiednio do zdolności indywidualnych przygotowało do różnych zawodów jak największą liczbę wartościowych pracowników na tak wielu polach pracy, jakie się przed nami otwierają.

Nie wątpimy, że w układaniu nowych planów nauki — myślą przewodnią będzie to niezmienne w kształceniu młodzieży i najważniejsze prawo wychowawcze, jakiem jest i pozostanie na zawsze — urabianie charakteru, bo ten decyduje o wartości przyszłego obywatela.

Nie możemy jednak zapoznawać, że wychowanie młodzieży nie ogranicza się na szkole. Ta bowiem, choćby najlepiej zorganizowana, rozporządza z życia młodzieży tylko czasem oddanym szkole na naukę i pośredni przy nauce wpływ na tę młodzież; całości wychowania szkoła, jako taka, nie obejmuje i objąć nie może.

Wychowawcze poza szkołą, równie ważne zadanie spełniają albo bezpośrednio zamieszkali w miejscu szkoły rodzice — albo pośrednio, zastępczo internaty, bursy i tak zwane stancye dla uczniów.

Kto miał sposobność przypatrzyć się bliżej życiu młodzieży poza szkołą — przekonał się, że część jej, szczególnie w większych miastach, marnieje dlatego, że rodzice — poza wyjątkami — z różnych powodów: braku czasu, stosunków rodzinnych, społecznych, warunków materyalnych, często nieuświadomienia — nie mogą spełniać i po większej części nie spełniają należycie wychowawczego zadania wobec swych dzieci; młodzież nie mając w domu odpowiedniego nadzoru, często spokoju do przygotowań światła i powietrza dobrego, a niekiedy i pożywienia dostatecznego, — demoralizuje się bezmyślnem próżnowaniem popołudniu albo uczęszczaniem do kin, kawiarń cukierń — za pieniądze czasem z niewłaściwych źródeł pochodzące, lub włóczy się po ulicach miasta bez celu — z ubolewania godnem niejednokrotnie zachowaniem się.

Ta część młodzieży — mimo nawet zdolności — nie korzysta, jak powinna ze szkoły, jest dla niej balastem, utrapieniem dla profesorów, przepycha się ledwie z klasy do klasy lub opuszcza przedwcześnie szkołę i marnieje w życiu półinteligentnego proletaryatu bez pożytku dla społeczeństwa a często z tego szkodą.

Bardzo nieliczne dla młodzieży uboższej bursy, czy internaty mieszczą zaledwie część, przeważnie zamiejscowej, która mieszka także po tańszych stancyach lub kątem — w warunkach najmniej odpowiadających wychowaniu; podobnie młodzież miejscowa uboższych, niższych sfer aczkolwiek mieszka z rodzicami, ale nieraz ma warunki, urągające i zdrowiu fizycznemu i moralnemu — bez winy nawet rodziców — dopokąd nie zmienią się na lepsze stosunki mieszkaniowe, społeczno-ekonomiczne i kulturalne.

O ile młodzież zamożniejsza zamiejscowa lepiej jest umieszczona, a miejscowa prócz lepszych

hygienicznych warunków, odżywiania — ma troskliwą opiekę i rozumny kierunek rodziców — nie wszędzie rodzice zamożniejsi mogą pokierować poza szkolnem, popołudniowem życiem młodzieży lub rozumnieją dostatecznie zadania domu i stosunek jego do szkoły; stąd powstaje konflikt między tymi rodzicami a szkołą, narzekania na szkołę, profesorów za złe noty, na duże wymagania szkoły itp.

Nieporozumienie takie i dysharmonia między domem a szkołą wpływa ujemnie, sprawia, że uczeń mając usprawiedliwienie, czyni małe postępy, zniechęca się do szkoły i nauki.

Czyta się od czasu do czasu w dziennikach artykuły ze strony jednego lub drugiego profesora, omawiające te ujemne strony wychowania — i odpierające czynione szkole zarzuty za złe postępy uczniów. Artykuły te, choć rzeczowe i pożądane, same niedomagań i zła w wychowaniu po za szkołą nie usuną. Trzeba obmyśleć możliwe sposoby i środki zaradzenia złemu, przedstawić gdzie należy, aby równocześnie z reformą szkolnictwa zajęły się powołane czynniki i poza szkolnem wychowaniem naszej młodzieży, wzięły we wspólnej pracy czynny udział Minister. oświaty, szkoły, pedagodzy, duchowieństwo, światlejsi rodzice, wogóle każdy kto może wpływać wiedzą, doświadczeniem, pomocą na ten cel materyalną — ma obowiązek przyczynić się, aby wszystką młodzież wsi i miast wychować na pożytek Ojczyzny. Całe społeczeństwo od suteren, chat, do pałaców musi objąć uświadomienie, przeniknąć wspólna myśl i zrozumienie że dla naszego rozwoju państwowego, podniesienia ekonomicznego i kulturalnego, utrwalenia i zapewnienia Polsce potęgi na zewnątrz przez pracę twórczą i wytwórczą na polach, jakie mamy przed sobą — wychowanie młodzieży naszej — jest pierwszorzędnego znaczenia. Pamiętajmy, że słowa przysięgi: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród, nie będzie nam Niemiec pluł w twarz.. tak nam dopomóż Bóg..." — spełnią się tylko przez pracę wogóle, w szczególności nad na stępującem po nas pokoleniem.

Ludwik Szwejgier,
b. właśc. i kierownik pryw. zakł. nauk.

Drożyzna środków aptecznych — ruiną aptek.

Wiedeń, w czerwcu.

Jeden z większych właścicieli aptek wiedeński wyraził się w następujący sposób o fatalnych skutkach drożyzny środków leczniczych:

Równomiernie z ciągłym wzrostem cen medykamentów pogarszają się interesy aptek. Jeżeli rząd rychło nie zdecyduje się przeprowadzić energicznie zniżkę cen preparatów farmaceutycznych, nastąpić będzie musiało zamknięcie wielu aptek wiedeńskich, zwłaszcza na przedmieściach. Pensye i płace rosną stale. Państwo zaś i miasto współzawodniczą w podnoszeniu cen porta, taryfy, węgla, gazu, elektryki, cukru, spirytusu do fantastycznej wprost wysokości. Wszystkie potrzebne dla apteki artykuły, jak słoiki, papier, pudełka itp. doszły do cen stokrotnie przewyższających dawne. Szklane naczynia są 350 razy droższe niż w roku 1914. Większą część klienteli na przedmieściach tworzą ludzie biedni i członkowie kas chorych, którzy mają taksę, tak niską, że wiele recept wydajemy bez zysku, nawet ze stratą. Aptekarze nie ponoszą winy szalonej drożyzny środków leczniczych, lecz są raczej ofiarami ogólnego śrubowania cen i dewaluacyi naszej korony. Praca zaś aptekarza jest ponadto znacznie gorzej wynagradzaną niż praca innych robotników. Nad sporządzeniem 100 pigułek pracuje magister 40—50 minut — taksa wynosi 6 kor. Za sporządzenie odwaru liczy się wraz z użyciem gazu kor. 3.60.

Fryzyer do ostrzyżenia włosów maszyną potrzebuje 25—30 minut i żąda za to 10 kor. Przy wszelkich robotach magistra jest jeszcze czynną siła płatna przy czyszczeniu utenzyliów. Wobec ciągłego i słusznego żądania podwyższenia płacy personalu i wymienionych wyżej przyczyn pogorszenia się interesów w zawodzie aptekarskim, jedynym z najbliższych wyników krytycznej sytuacyi będzie zwolnienie ze służby znacznej części personalu.

KŁAMSTWA ROSYJSKIE.

Lwów, 23. czerwca.

(u) Eugeniusz Efimowski, redaktor rosyjskiego tygodnika „Sławiańskaja Zarja" organu narodowców rosyjskich, wychodzącego w Pradze, w artykule wstępnym z 18 b. m. p. t. „Sławiański] Kain" atakuje gwałtownie Polskę, że pragnie dobić naród rosyjski i kulturę rosyjską. Napaści swe kończy oświadczeniem, że jak długo szlachta polska nie przestanie kierować Polską Polska będzie nosić na sobie wszystkie następstwa zbrodni Kaina, który zabił swego brata Abla (Rosyę).

KONFERENCYE W BOULOGNE.

Boulogne, 22. czerwca.

(PAT.) Havas. Wczoraj o godz. 10.30, przybyli tu marszałek Foch, Millerand, Marschal, Venizelos, Chamberlain i marszałek Wilson. Zaraz po przybyciu Millerand oświadczył, że rokowania są na dobrej drodze i że należy być zadowolonym z uchwał powziętych w Hythe. W wywiadzie z przedstawicielem agencyi Havasa Llyod George wyraził przekonanie, że prace konferencyi zostaną ukończone w dniu 22 b. m., co pozwoli mu powrócić wieczorem do Anglii. Przybyli przedstawiciele państw udali się bezzwłocznie do hotelu Imperial, gdzie mają się odbywać narady. Pierwsze posiedzenie otwarte o godz. 11.30, trwało półtorej godziny. Komunikat urzędowy, wydany po ukończeniu posiedzenia, w którem uczestniczyli przedstawiciele Włoch, Japonii, Belgii i Francyi, mieści następujący program pracy: 1) Odszkodowanie Niemiec; 2) Rozbrojenie Niemiec; 3) Sprawa wschodnia; 4) Sprawy rosyjskie. Obrady prowadzone w ciągu posiedzenia porannego dotyczyły spraw finansowych i militarnych. Rzeczoznawcy finansowi, mający zbadać projekty wcześniejsze, mają wieczorem przedłożyć konferencyi tekst uchwał wspólnych. Jednocześnie Foch i Wilson przygotowują projekt noty, która ma być wysłana do Niemiec i dotyczy rozbrojenia zarówno pod względem liczebności armii jak i zapasów materyałów wojennych. Według informacyi przedstawiciela Havasa, konferencya wobec zbliżania się oddziałów Mustafy Kemal Baszy do Dardanelów, zajmie się kwestyą turecką jako nagłą.

INŻ. KLAUDYUSZ FILASIEWICZ.

Pogadanka naukowa.

Tayloryzacya a przemysł polski.

(Dokończenie).

Korzyści ekonomiczne, powstałe przez wprowadzenie „naukowego zarządu", okazały się bardzo znacznemi, bo w wielu wypadkach produkcya się potroiła. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że system ten znajdzie jak najszersze zastosowanie w najbliższej przyszłości na całym globie ziemskim. Na zjeździe delegatów sowieckich w Moskwie zeszłego roku, Lenin uzasadniał konieczność wprowadzenia organizacyi naukowej do warsztatów fabrycznych Rosyi, celem ratowania produkcyi, która w sposób zastraszający spadła. Dążenia te, acz kolwiek bardzo nieudolne, widzimy już dziś w Rosyi pod postacią armii pracy. We wszystkich państwach europejskich, posiadających przemysł fabryczny, idee amerykańskie znalazły silny oddźwięk. Wszędzie, towarzystwa ekonomiczne i techniczne zajmują się żywo tą kwestyą, prasa codzienna i peryodyczna umieszcza rozliczne artykuły, wentylując aktualność i ważność tej sprawy dla życia gospodarczego danego kraju. Obok entuzyastów nowych idei pracy, znajdujemy pesymistów, napotykamy na krytyków, którym nie możemy pod wielu względami nie przyznać racyi. W ujęciu całej sprawy popełniono tu ten sam błąd, jaki swego czasu popełniono w klasycznej ekonomii politycznej, kiedy to za jedyne kryteryum oceny wzięto wyniki materyalne, gdy daleko ważniejszymi miernikami powinny tu były być szczęście i dobro ludzkie.

Czynnik szczęśliwości lub chociażby tylko bezpośredniego zadowolenia ma się zawierać zapewne w tych kilkudziesięciu procentach podwyżki płac, które są jednak konieczne, jak twierdzi F. W. Taylor i jego „kierownicy naukowi", aby zmusić moralnie robotników do poddania się bądź co bądź niemałemu zmniejszeniu osobistej wolności, nagięcia się do nowego sposobu pracy i wydania ze siebie większej energii.

Ale objawy wynikające ze zmniejszenia się zadowolenia całej klasy pracującej, wymagają dłuższego czasu, zanim się okażą i nie mogą być łatwo zbalansowane podwyżką płac. Jeżeli organizacye zawodowe przyjdą do tego przekonania że podwyżka płac (zresztą bardzo umiarkowana w porównaniu do zarobku kapitału) nie odpowiada zwiększonemu natężeniu pracy i powoduje uczucie niezadowolenia z niej, to następstwem tego będzie niechybnie niezadowolenie z nowego systemu jako całości, poczem okaże się dążność do zmniejszenia natężenia pracy przy zachowaniu zwiększonych zarobków, a konsekwencyami dalszemi będą tu napewno „sabotage" — ca' canny — i strajki.

Wyniki takie są za poważne, aby robiono je tylko w celach eksperymentalnych. Rzecz jest tak ważna ze stanowiska socyalnego, że w żaden sposób miarodajnymi dowodami nie mogą być tu korzyści pojedyńczych przedsiębiorstw, wyrażone w wysokich dywidendach za rok lub chociby za parę lat. Dowody powinny się opierać na wynikach i objawach, obserwowanych przez dłuższy przeciąg czasu i być a priori badane metodami ogólnej psychologii i socyologii.

Jeżeli organizacya polskiego przemysłu wymaga od robotników wykonywania chociażby złożonego zespołu manualnych czynności, ale opartych na doświadczeniach drugich, to w zasadzie praca w tym wypadku nie różni się wiele od pracy w dawnych rękodziełach i nie musi wywoływać koniecznie stałego uczucia niezadowolenia. Jeżeli atoli organizacya zostanie przeprowadzona w tym kierunku, że robotnik musi wykonywać tylko ściśle oznaczoną robotę, przy której mu nawet pojedyńcze ruchy zostaną przepisane, to praca tego rodzaju musi w każdym myślącym osobniku wywołać zniechęcenie i znużenie.

Nieznośne uczucie jednostajności spowodowane staje nie tyle samem powtarzaniem ruchów, le dokładnem powtarzaniem ruchów ściśle oznaczonych. W sztukach i rękodziełach powtarzanie nie było nigdy ściśle dokładne. Ani skrzypek, ani zdun, ani kowal-artysta nie powtarzają dokładnie ruchów przy X-em powtarzaniu tego samego utworu, wykonywaniu tej samej wazy lub odkuwaniu tego samego motywu. W nowoczesnej organizacyi przemysłu moment ten powinien być silnie uwzględniony.

Kilkadziesiąt lat temu uważano pracę w mechanicznych przędzalniach bawełny za jedną z najjednostajniejszych i najżmudniejszych „zajęcie, zabijające wszelkiego ducha i szczęśliwość życia". Jakże różnorodną przedstawia się nam ta praca dzisiaj w porównaniu z metodami „Scientific Management" Taylora i „motion studies" Gilbretha, Emersona i innych.

Każdy, kto się choć pobieżnie zajmuje nowoczesnemi metodami produkcyi przemysłowej, musi uznać ważność organizacyi pracy, ważność naukowego badania najkorzystniejszych warunków produkcyi. Ale niech to naukowe badanie i ta organizacya odnosi się przedewszystkiem do aparatu martwego — do maszyn, narzędzi i przyrządów i niech nie uważa koniecznie człowieka, obsługującego maszynę, za jedną z części składowych tej-

Mały felieton.

ALBERT SAMAIN.

BLOTTI COMME UN OISEAU...

Jak ptak ziębły, gdy własnej niedoli się żali,
Wywołuję twój obraz, co już mierzchnie w dali,
I wtulony w kąt gniazdka, w żałości głębokiej,

Wżywam się znów w promienność tej zgasłej [epoki,
Łowiąc czar, który znika na tęsknoty zboczu...

Sen skąpany w zielonych niebiosach twych oczu
Znów mi śni się. W komnacie jeszcze przepojonej
Wonią twej słodkiej bliży, żyje czas miniony
Szczęścia, co je ust naszych pocałunki przędły,
I wśród fałbanek błąka się twej sukni zwiędłej.

Tak cię widzę, że zda się dotykam cię prawie,
Głos twój dźwięczy w mem sercu, jak pieśni [żórawie,
Gdy ptactwo to nade wsią ciągnie w wieczór [cichy.

Nad szyją twoją słodką, jak lilii kielichy,
Schylon lekko — w obawie, że się miraż spłoszy,
Czerpię kroplę po kropli z tej gorzkiej rozkoszy,
Którą daje na zawsze zgasła szczęścia chwila —

A krąg mojego słońca na zachód się schyla.

Tłum. Jan Gella.

Podolskie Zjednoczenie Ziemian.

(Od naszego korespondenta).

Tarnopol, w czerwcu.

(q) Potrzeba organizowania sił w odrodzonej Ojczyźnie broniącej się dziś przed wrogami, znalazła też swój wyraz w zrzeszeniu się ziemiaństwa dla służby krajowi. Przewodnia myśl bowiem organizacyi Zjednoczenia ziemian wszędzie ta sama: w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, czy Lwowie: służba na najlepszy pożytek Rzeczypospolitej.

Pierwsze zebranie tarnopolskiego Zjednoczenia ziemian odbyło się pod przewodnictwem p. St. Godlewskiego, jako wiceprezydenta wydziału Zjednoczenia we Lwowie. Po dokonaniu wyborów które powołały na prezesa p. Godlewskiego, na wiceprez. p. W. Czarkowskiego-Golejewskiego, a na sekretarza p. B. Kuziana, odbyły się obrady w myśl idei przewodniej, podjętej przez ziemiaństwo polskie.

Pożyczka państwowa dała również obszerny temat do dyskusyi nad obmyśleniem źródeł pieniężnych na ten cel u ziemian, wojną zniszczonych.

Sprzedaż ziemi i parcelacya od pierwszej chwili swej aktualności była przedmiotem najbaczniejszej uwagi Zjednoczenia Ziemian, które należycie ocenia interes państwowy w odpowiednim ustosunkowaniu własności ziemskiej, jak też interes narodowy, którego bezwzględnie przestrzega.

Między innemi przyjęto myśl oddania pewnej części wszystkich dochodów brutto i hipotekę ziemską do wydatnego poparcia subskrypcyi.

Uprawa odłogów, w której Zjednoczenie Ziemian widzi bezpośrednio zagrożone potrzeby społeczeństwa polskiego, spowodowała cały szereg uchwał natury technicznej, a wśród nich uchwałę, polecającą wytężenie wszystkich sił celem wydatnego podniesienia produkcyi rolnej.

Minister b. dzielnicy Pruskiej o POŻYCZCE ODRODZENIA.

Gdyby Pożyczka Odrodzenia nie miała dać Państwu funduszów potrzebnych na cele, dla których jest przeznaczona, byłoby to wobec świata całego dowodem, iż mimo stuletniej niewoli nie doroślismy jeszcze do zadań, jakie Państwo nowoczesne na obywateli swych nakłada. Dlatego obowiązkiem każdego Polaka jest, podpisać najwyższą sumę, na jaką tylko według swych stosunków majątkowych zdobyć się może.

(—) Władysław Seyda
Minister b. Dzielnicy Pruskiej

Godzina policyjna dla kawiarń zostanie niebawem przedłużona

Lwów, 23. czerwca.

(zet) Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, obecnie obowiązująca kawiarnie lwowskie godzina policyjna zostanie przedłużona w dniach najbliższych. A zatem kawiarnie pierwszorzędne będą zamykane zamiast o godz. 11-tej w nocy dopiero o północy.

Nieopodatkowany nowy handel.

Lwów, 23. czerwca.

(u) Szereg szynkarzy lwowskich, wykonuje swój zawód na tej podstawie, że wydzierżawiają koncesye szynkarskie od rozmaitych szczęśliwców, którzy otrzymali te koncesye, chociaż nie mają nic wspólnego z tym zawodem.

Miesięczny czynsz za taką koncesyę wynosił dotychczas od 50—100 K miesięcznie. Obecnie z powodu ograniczenia wydawania uprawnień szynkarskich, ceny dzierżawne za koncesye podskoczyły znacznie w górę i właściciele ich żądają od dzierżawców od 500—1000 marek miesięcznie a ostatni muszą płacić, gdyż inaczej właściciel wydzierżawi ją innemu a konkurentów nie brak. Taki więc posiadacz koncesyi szynkarskiej ma z niej skromny uboczny dochód 8—12.000 marek rocznie bez żadnych trosk i wkładów.

Wobec skromnych dochodów, jakie wykazuje nasz budżet państwowy, możeby Administracya podatkowa zajęła się dochodami tych najnowszych paskarzy i przysporzyła bodaj trochę dochodów skarbowi naszemu.

że maszyny.

Wprowadzenie tego systemu pracy jest niezmiernie ważnym objawem socyalnym, który może potężnie zaważyć na szali ekonomicznego rozwoju danego narodu. System ten zmniejsza faktycznie koszty produkcyi w ten sposób, że konkurencya, oparta na dotychczasowych starych metodach pracy, staje się niemożliwą. Przez to samo system ten musi się siłą faktu narzucić wszystkim narodom pracującym przemysłowo. Wprowadzenie tego systemu w Betleem Stel Co. Link Belt Co. Tabor Co i innych w Ameryce wywołało rewolucyę w produkcyi i zmusiło w krótkim czasie wiele pierwszorzędnych zakładów do przyjęcia tej nowej metody pracy. Od roku 1911, kiedy to Taylor przedstawił swoje „Principles of Scientific Management" towarzystwu inżynierów-mechaników w Ameryce, powstała olbrzymia literatura czasopiśmienna i książkowa, zajmująca się tym przedmiotem ze strony naukowej.

Za przykładem Ameryki poszły Niemcy. W r. 1913 na zjeździe „towarzystwa niemieckich inżynierów" w Lipsku odbyła się ankieta w tej sprawie, do której powołano najtęższych ekspertów z Ameryki. Ustalono na tej ankiecie wytyczną, że jakkolwiek system Taylora nie nadaje się do bezwzględnego zastosowania w Niemczech, niemniej jednak należy metody naukowego prowadzenia przedsiębiorstw przystosować do warunków niemieckich i jak najszerzej ich używać. Już po wojnie założyli Niemcy specyalne czasopismo „Der Betrieb" dla standartyzacyi części maszynowych i kwestyi organizacyi produkcyi przemysłowej. W prasie francuskiej i angielskiej, tak codziennej, jak periodycznej, rzeczy te są poruszane przez pierwszorzędnych ekonomistów i inżynierów. — Większość tych głosów zdaje sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństw wynikających z tego systemu z powodów psychologicznych i socyalnych o których powyżej wspomniałem, a jednak prawie ogólne jest przekonanie, że przy dzisiejszym stanie stosunków handlowych i przemysłowych konieczność wprowadzenia „naukowego systemu" do produkcyi przemysłowej Europy stała się nie do uniknięcia.

Obowiązkiem rządów zainteresowanych państw i międzynarodowych związków pracy winno być uregulowanie ustawowe tych spraw.

Przy wolnej konkurencyi światowej Taylor musi pozostać zwycięzcą.

Jak wobec tego wszystkiego zachować się ma przemysł polski? Czy iść drogą ewolucyi i laissez fair,u — czy wzorując się np. na polityce przemysłowej Węgier lub Włoch, stwarzać z pomocą państwową (ale tylko pomocą) duże zakłady, zyskujące najkorzystniejsze warunki produkcyjne. Najkorzystniejsze warunki produkcyjne są dzisiaj bezpośrednio zależne od metody pracy. Czy możemy ze skutkiem użyć „Scientific Management'u" w naszych zakładach przemysłowych? Bezsprzecznie tak. W istniejących już trudniej, bo tam trzeba będzie walczyć z tradycyą, z konserwatyzmem sui generis, ale w nowych bez większych trudności. Nasz materyał robotniczy nadaje się do celu wybornie, przynajmniej w Ameryce porobione pod tym względem, jak najlepsze doświadczenia.

Zaznaczyć należy, że „system naukowy" da się ze skutkiem zastosować do zakładów średnich i wielkich w szczególności do przemysłów wyspecyalizowanych, wymaga dużych wkładów pieniężnych w aparat martwy i przeprowadzenie samej organizacyi.

Jesteśmy jednak w tem położeniu, że przemysł taki możemy stworzyć. — Mamy po temu wszystkie warunki, brak nam tylko jednego czynnika, aczkolwiek najważniejszego, tj. odpowiednich ludzi. W tym też duchu powinny iść przedewszystkiem poczynania naszego rządu i czynników prywatnych, aby ludzi takich pozyskać z Ameryki lub odpowiednio zdolnych naszych ludzi w Ameryce wykształcić.

Twierdzenie, które się tak często u nas słyszy — że przemysł powinien się rozwinąć taką samą drogą ewolucyi, na jakiej się rozwijał gdzieindziej, jest o tyle błędne, że przez przeszło wiek byliśmy w wyjątkowych warunkach, że żyjąc życiem niewolnem, nie mogliśmy prowadzić własnej polityki ekonomicznej. Na odwrót działo się wszystko, to co się tylko dziać mogło, aby stanąć w poprzek naszym zamierzeniom ekonomicznym.

Byłoby absurdem ekonomicznym, gdybyśmy po nagłem wstąpieniu w szranki nowoczesnych państw niezależnych, poczynali w przemyśle tam, gdzie nasi sąsiedzi z zachodu zaczynali 100 lat temu. Takim samym absurdem byłoby n. p. budowanie naszej armii od tego stanu, na jakiem ją pozostawiły czasy napoleońskie.

Twierdzę z całą stanowczością, że jeżeli nie będziemy robić zapałek, butów, maszyn rolniczych i automobili — i wielu innych rzeczy w ten sam sposób — jak to czynią obecnie Amerykanie lub chociażby Niemcy, to mowy niema o tem, aby nas jakie cła ochronne wybawiły od smutnej roli biernych konsumentów Afryki lub Azyi. Mowy niema o tem, abyśmy stanąć mogli kiedy o własnych siłach jako państwo równowartościowe innym pod każdym względem. Nie w mniej lub więcej szczęśliwych zwycięstwach militarnych lub dyplomatycznych leży przyszłość Polski, ale jedynie i to tylko jedynie na polu wszelkiego rodzaju produkcyi.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę, 23 czerwca o godz. 7-mej wieczór po raz trzeci „Chrześniak wojenny“, krotochwila 3 aktach Hennequin'a i Vebera.

We czwartek, 24. czerwca o godz. 7-mej w. „Rigoletto“, opera Verdi'ego z pp. Kamilą Szenderowicz (po raz pierwszy), Łowczyńskim, Okońskim i Hommerem.

W piątek, 25 czerwca o godz. 7-mej wieczór po raz 3-ci „Chrześniak wojenny“, krotochwila w 3 akt. M. Hennequin'a i Vebera w niezmienionej obsadzie.

—o—

Mianowania. Naczelnik Państwa mianował radcę Prokuratoryi Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej i docenta prywatnego Uniwersytetu Lw. dra Romana Longchams de Berien, profesorem nadzwyczajnym prawa prywatnego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Fryderyka Zolla b. wiceprezydenta Rady Szkolnej Kraj. profesorem zwyczajnym prawa cywilnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Dziekanem wydziału filozoficznego na Uniw. lwowskim na rok następny został wybrany prof. dr. Zygmunt Weyberg.

Pogrzeb ś. p. Józefa Wiśnierskiego, zamordowanego przez bojówki czeskie na posterunku plebiscytowym, odbędzie się we czwartek o godz. 9 rano w Łapszach niżnych. Prof. Józef Wiśnierski urodził się 10. stycznia 1872 w Wiśniczu. Do gimnazyum i na uniwersytet uczęszczał we Lwowie, gdzie specyalizował się w historyi i geografii. Zawód nauczycielski rozpoczął w seminaryum nauczycielskiem w Krośnie i we Lwowie W okresie okupacyi b. Kongresówki przez Austryę, kierował seminaryum nauczycielskiem w Kielcach, poczem wrócił do Lwowa, gdzie przetrwał okres inwazyi ukraińskiej. Korzystając z urlopu, udał się na teren Spiża, skąd pochodzi i gdzie mieszka jego żona i rodzina żony i gdzie był w r. 1919 dwukrotnie internowany przez Czechów. Następnie przeniósł się do Warszawy, wezwany przez rząd polski dla objęcia funkcyi stenografa sejmowego. Od dnia 15. czerwca b. r. wezwany przez komitet plebiscytowy, działał na Spiżu jako sekretarz tegoż komitetu i był jednym z głównych filarów jego pracy na trudnym i niebezpiecznym terenie. Doskonały mowca, znakomity znawca psychologii ludu i wytrawny działacz oświatowy, w krótkim czasie umiał sobie pozyskać sympatyę szerokich mas ludowych. Nic więc dziwnego, że był solą w oku awanturnikom czeskim, którzy od dłuższego czasu odgrażali się i szukali tylko sposobności, aby go zgładzić. Zginął na posterunku jako ofiara gwałtu i brutalności czeskiej. Towarzyszy mu pamięć i wdzięczność Ojczyzny. Cześć jego pamięci.

W walce z **tyfusem.** (PAT.) Przed kilku dniami wyjechał z Warszawy do Londynu delegat Ligi narodów p. dr. Witt, który bawił w Polsce celem ustalenia, w jaki sposób Liga powinna pomóc Polsce w walce z tyfusem plamistym. Jak wiadomo, na ten cel postanowiła Liga przeznaczyć 2 miliony ft. szterl. dla zakupienia materyałów niezbędnych do walki z tyfusem. Minister zdrowia poczynił jednak starania, aby materyału tego nie sprowadzano do Polski z zagranicy, lecz ażeby go wyprodukowano w kraju. Po licznych konferencyach odbytych w Londynie i Warszawie, ustalono, że niemal wszystkie materyały dadzą się u nas wyprodukować pod warunkiem doprowadzenia odpowiedniej ilości surowca i węgla

Plebiscytowa Akcya Młodzieży Akademickiej. 12. i 13. bm. odbył się w Warszawie Zjazd poszczególnych plebiscytowych egzekutyw Akademickich, który uchwalił przymus należenia do akcyi plebiscytowej dla wszystkich środowisk akademickich z równoczesnem zagrożeniem 3-letniego wykluczenia ze studyów uniwersyteckich tych, którzy temu obowiązkowi nie uczynią zadość. Tem samem myśl, rzuconą przez Młodzież Lwowską, podjęto w całej Polsce.

Katastrofy elementarne w okolicy Neapolu. Oberwanie się chmury poczyniło wielkie spustoszenia w okolicy Neapolu. Równocześnie wybuch Wezuwiusza zniszczył wiele domów.

Ułaskawienie morderców. Sąd przysięgłych w Krakowie wydał dwa wyroki śmierci na Michała Golika i Stanisława Plewę oskarżonych o zbrodnię morderstwa. Wobec amnestyi Naczelnika Państwa trybunał postanowił karę powyższą zamienić na dożywotnie ciężkie więzienie.

Zwinięcie stacyi ratunkowej w Krakowie. — Krak. „Kuryer Ilustr.“ dowiaduje się, że stacya Pogotowia ratunkowego w Krakowie ma być zamknięta z powodu powołania funkcyonujących przy niej lekarzy do świadczeń w wypadkach tyfusu. Zwinięcie to byłoby klęską dla Krakowa.

Aresztowanie fałszerza dokumentów w Warszawie. Aresztowano komisarza IV komisaryatu policyi Leona Dobrskiego, który fałszował dowody osobiste dla popisowych. Grozi mu kara śmierci.

(z) **Znowy napad rabunkowy.** Wczoraj popołudniu na pl. Łaziennym Majer Wadel wyrwał z ręki Abrahamowi Stubenhausowi zawinięte w papierze 6.700 m. p. Poszkodowany rabusia przytrzymał, lecz ten zrabowane pieniądze podał dwom kolegom. Sam zaś zaciągnął Stubenhausa do składu drzewa Salamona Bauma przy ul. Starozakonnej l. 2 i tam z początku prosił Stubenhausa, by go puścił. Gdy jednak na prośby jego Stubenhaus był niewzruszony wówczas z pośród wyrostków, — którzy go otoczyli przystąpił do poszkodowanego 17 letni Józef Löwenkron i ofiarował Stubenhausowi 2000 mp. W tym czasie inni zaczęli poszkodowanego dusić, a przytrzymany Wadel wyjął nóż z kieszeni i skaleczył Stubenhausa w rękę. W obawie, by Wadel go nie zamordował, Stubenhaus puścił go, z czego skorzystał tenże i zbiegł wraz z przyjaciółmi. Stubenhaus natychmiast zawiadomił policyę. Wysłanym na miejsce agentom policyjnym udało się narazie aresztować Józefa Löwenkrona, którego po spisaniu protokołu zamknięto w areszcie. Za innymi sprawcami napadu policya śledzi.

„Zamach samobójczy legionistki“. Odnośnie do notatki pod tym tytułem komunikują nam, że desperatka, Franciszka Czernik nie była legionistką O. L. K., lecz służyła w r. 1919 w 5 p. Strzelców Krakowskich.

(—) **Zdradziecki napad rabunkowy.** Włodzimierz Kozak, liczący 17 lat, dowiedział się, że

---

20

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Wiosna 1920.

Na pozycyi, w maju.

(Ciąg dalszy).

Jakiś nasz oficer obiegał tę wysepkę koców, kufrów, sztylp, okrętek, pledów i kapeluszy, z pomiędzy których wysmykiwały się wciąż obce, różnojęzyczne słowa. Słowa te zdawały się go szarpać i napastować, bowiem wszystkich wojsko wych przechodniów, zatrzymywał, rozpytując, czy władają jakimś obcym językiem, oraz aby mu szli na pomoc...

Przyszedłem tedy, chcąc wesprzeć kolegę i obejrzeć cudzoziemców.

Patrzą oni na człowieka zimnem, szklanem okiem międzynarodowej ciekawości, a zapytani, ciskają odrazu na głowę obcemu nazwy wielkich, wszechświatowych dzienników.

Więc to prasa....

Posypało się na mnie z góry tych kilkanaście tytułów, którymi rozbrzmiewają największe ulice świata. I zaraz z głębi pamięci mej, tu w Żytomierzu, zerwały się wszystkie papierzane słowa, blaszany żywot wiodące wśród żelaznego świata Times, Journal, Temps, Manchester Guardian, Petit Parisien, Illustration, Daily News, Chicago Tribune, New-Jork Herald, — wszystkie te redakcye krągłymi ślepiami białych lamp, patrzące na złote noce stolic... Ekrany rozbiegane, białe płótna, gryzione szybkim zębem reklamy...

Zaś prawo tych przedstawicieli zdało mi się nagle tak potężne, tak konieczne, że oto, niepytany, nieproszony, z żalem i niesmakiem dla samego siebie, jąłem opowiadać o tym pogrzebie, o tym kapitanie, o całej sprawie...

Oni zaś dobyli notesów i na białe kartki szybko jęli sączyć kręte, opleczone niteczki pisma swego, to się rwące, to znów złączone, grube, zwarte, — niby różowie robaki, które jeszcze jeść nie skończą, a już się karm przez nich spożyta w cieniutki kał przeobraża, hieroglifami sadzony równymi..

Od strony miasta wyskoczyły samochody. Resztka sztandarów pogrzebowych rozbiegła się przed wozami, niby stadko czarnych kur.

Wielcy dziennikarze upakowali się na ceratowych poduszkach, kufry i torby jęknęły i przemówiły coś po angielsku i w końcu, wozy, prychnąwszy benzyną, — odleciały.

Zostałem sam naprzeciw jedynej, opuszczonej przed dworcem dorożki.

Nie wiem kogo wiozła, bo nie było przy niej ani woźnicy, ani gościa, tylko mnóstwo miała na sobie śladów trudu i wytrwania... Tyle b[…]dy, tyle blizn pospolitego użytku...

Jakby ona właśnie była jedyną prawdą wszystkiego, co się tu działo, dziś dzieje, kiedyś dziać będzie... Większą prawdą niż ten oto pogrzeb bohatera, większą niż ów pęk tłustych trzcionków głośnej prasy świata, co przed chwilą odjechały, ułożone na poduszkach.... Słuszniejszą nawet niż ów tani pośpiech, z którym sławę bohatera pospolitość strawiła.

Oto stoją nad bruczkiem nieokrągłe koła, na których się wznosi już nie żelazo i nie siedzenie i nie oparcie, i nie nić, a sama dusza przygodnego miejsca. Nad nią kozioł tak cienki, że szkielet by z niego mógł powozić... Wszystko tak stare, że aż przeźroczyste... Motek szmurków, lat, spleśniałych rzemieni... Motek szarej, zakurzonej pajęczyny, zaprzężony w starego konia. Obciągnięte boki zwierzecia pokrywa szara skóra, cieńsza niż plusz zleżały... Pół zamknięte źrenice mżą słabym światłem cierpliwego pobłażania, a krwawe do uśmiechu otwarte wargi rozchyla i jakby z wiatrem obojętnym porusza — sama pustka...

(C. d. n.).

przed kilku dniami chrzestna matka jego Marya Masiecka, zamieszkała przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 30 sprzedała krowę. Chcąc uzyskać w łatwy sposób pieniądze przyszedł w poniedziałek wieczorem do niej i prosił ją o nocleg, na co Masiecka, nie przeczuwając nic złego zgodziła się. W nocy Kozak rzucił się na nią i począł dusić, żądając pieniędzy. Na krzyk jednak kobiety pośpieszyli z pomocą sąsiedzi, którzy rabusia przytrzymali i oddali w ręce policyanta. Kozaka na razie zamknięto w aresztach policyjnych. Masiecką zaś w stanie bardzo groźnym odwiozło do szpitala Pogotowie ratunkowe.

(—) **Z powodu spłoszenia się koni** w ulicy Kapielowej wczoraj wypadł woźnica Natan Händel z wozu i ciężko się zranił i potłukł. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala.

(—) **Wypadek na dworcu kolejowym.** Wczoraj na dworcu kolejowym najechał wóz na zbierającą ziemniaki między torami kolejowymi 52 letnią Maryę Semczyszyn. Wskutek tego wypadku Semczyszynowa doznała złamania kręgosłupa. W stanie groźnym odwiozło ją Pogotowie ratunkowe do szpitala.

(—) **Dwa zamachy samobójcze.** Julia R. żona inżyniera, matka trojga dzieci, opuszczona przez męża usiłowała wczoraj odebrać sobie życie przez otrucie. Przyczyną desperackiego kroku była skrajna nędza. — W budynku przy ul. Podwale l. 7 w zamiarze samobójczym skoczył młody mężczyzna z II p. na bruk podwórza. Niedoszłego samobójcę, który połamał sobie obie ręce i nogi odwieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala.

(—) **Poznana.** Przed miesiącem kupcowa ze Lwowa Tońcia Podbereziec jadąc do Bielska, poznała w pociągu młodą parę, która podczas rozmowy radziła jej celem uniknięcia konfiskaty większej gotówki, jaką wiozła rozdzielić między podróżnych, gdyż w Bielsku przeprowadzają władze ścisłą rewizyę i większą gotówkę konfiskują. Podbereziec nie chcąc stracić pieniędzy, jakie miała, dała młodej kobiecie 30.000 mp. w Wadowicach na dworcu do przechowania. Młoda kobieta schowała otrzymane pieniądze za koszulę i następnie, gdy pociąg ruszał już ruszyć wybiegła z pociągu pod pozorem kupienia papierosów. Za nią wybiegł też i mężczyzna. Ślad za ową parą młodą zaginął. Wczoraj we Lwowie poszkodowana poznała na ulicy ową kobietę i spowodowała jej aresztowanie. W policyi stwierdzono, że oszustką jest Ludwika Pawełko, dama lekkich obyczajów, która wkońcu przyznała się do karygodnego czynu. Za pieniądze otrzymane od Podbereźcowej kupiła sobie różne rzeczy, które wydano poszkodowanej na częściowe pokrycie straty. Młodym mężczyzną, który jechał z Pawełkówną był Fryderyk Ulrich. Obecnie jest on zamknięty w więzieniu tut. sądu karnego, gdyż przeciw niemu toczy się śledztwo o dokonanie kradzieży na szkodę Becra.

Ciekawy problem ze stanowiska prawnego zajmuje obecnie umysły prawników lwowskich. Oto zaasekurowana na grubszą sumę pewna firma jubilerska padła ofiarą rabunku. Towarzystwo asekuracyjne już miało wypłacić odszkodowanie, gdy w ostatniej chwili dowiedziano się, że jubiler w skarbcu trzymał pięć butelek wody „Dewajtis" i że ona to głównie zwabiła opryszków. Asekuracya zasłania się tem że woda nie była asekurowana.

KOMUNIKATY.

Wystawa sztuki dziecka w Zakładach naukowych Z. Strzałkowskiej otwarta codziennie od godz. 10—1 przed południem. Czysty dochód na plebiscyt.

Zbiórka na fundusz stypendyjny „Obrony Lwowa" utworzony na Politechnice odbędzie się 24 bm na ulicach, w sklepach i innych lokalach. Panie i Panowie, którzy ofiarowali się zbierać datki zechcą zgłosić się po odbiór puszek 23 bm. między 5 a 7 po poł. do Komitetu obywatelskiego Polek plac Akademicki 1 I. p. Centralą dla oddawania i wymiany puszek będzie Miejska Kasa Oszczędności, Wałowa 9, gdzie cały dzień we czwartek będą mieć dyżur Komitetowi.

Dyrekcya państwowego gimnazyum im. Kr. Jadwigi (Akademicka 9) przyjmuje zgłoszenia do wpisów do klasy pierwszej, ewentualnie do klas wyższych, do 25 czerwca b. r. do południa. W tym samym czasie wpisy na kursy handlowe.

Władysław Trzecieski, lat 20, miesz. Lwów, ul. św. Zofii 44, wzięty do niewoli ukr. 2 stycznia 1919, zrazu w Kołomyi, potem w Żytomierzu — tam wraz z Ukr. dostał się do niewoli bolszewickiej; zapewne teraz jset tam. lub może na jakiej kwarantannie, lub stacyi rozdzielczej. Uprasza się o skierowanie odpowiedzi do Referatu prasowego Wałowa 16. II. p.

Korpus kadetów. Egzamina wstępne kandydatów do Korpusu Kadetów w Krakowie odbędą się, według rozporządzenia Ministerstwa spraw wojskowych, Sztab, Oddział III. nie w ostatnich dniach sierpnia, jak już wielu rodziców w różnych dalekich stronach Polski zawiadomiono, lecz w terminie wcześniejszym, mianowicie w dniach 1. 2. i 3. lipca br

—o—

Wśród pism i książek.

(g) **Demokracya Kościuszkowska.** Studyum historyczne pod tym tytułem dra Adama Próchnika wyszło nakładem Ludowego Tow. Wydawniczego we Lwowie. Książka zaopatrzona wstępem Bolesława Limanowskiego zawiera 153 str. bitego druku, formatu quarto.

„Placówki" Nr. 23 przynosi w treści: Pożyczka odrodzenia. — Z dziejów dywizyi polskiej na Syberyi. — Rajmund Bergel: We dworze. — T-OP.: Kto chełpliwy ten lękliwy. — Zarys działalności profesorów, docentów, doktorów i uczniów Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w czasie walk lwowskich od dnia 31. października 1918 r. do dnia 19. marca 1919 roku zestawili: Dr. F. Kmietowicz i Dr. L. Szulisławski. — Z pobytu ks. Biskupa Bandurskiego na froncie. — Udzielanie pozwolenia na wydawanie pism peryodycznych. — Uniwersytet żołnierski. — Wiadomości bieżące. — Kącik humorystyczny.

(g) **„Czwartak" pismo 4 pp. Legionów Polskich** pocznie wychodzić w najbliższym czasie, szerząc na tej drodze dalej tę samą ideę jaka przyświecała jego twórcom 4 pp. w ciągu tylu lat wielkiej wojny. „Czwartak" wychodzić będzie w Kielcach, a komitet redakcyjny tworzą: por. Stanisław Scheuring, sierż. Tadeusz Dalewski i ppor. Andrzej Bieniek. Prenumerata roczna wynosi 100 mk., cena pojedynczego numeru 50 mk. Wdowy i sieroty po czwartakach, otrzymują pismo bezpłatnie.

(g) **„Nasze Zdroje"** organ polskiego Związku zdrojowisk pojawił się na czerwiec br. i zawiera: Zasady odbudowy i przebudowy zdrojowiska polskiego, — Dom dzieci polskich nad Bałtykiem, — Apostoł Krynicy, — O „odwapniającem" działaniu „Naftusi", — Ćwierćwiecze Wydziału lekarskiego, oraz rezolucye ze Zjazdu zdrojowisk. — W kronice znajdujemy interesujące uwagi odnośnie do stanu zaaprowizowania i urządzenia zdrojowisk na najbliższe lato.

(g) **„Przegląd Kobiecy",** miesięcznik ilustrowany, poświęcony sprawom życia kobiecego pod redakcyą Ireny Śliwickiej w Lublinie wyszedł już za maj. Przynosi artykuły: Kobieta polska a chwila obecna, — Druga ochotnicza Legia kobiet w Wilnie, — O służbę wojskową kobiet, — Akademiczki idą na front, — Sienkiewicz o domu polskim i jego znaczeniu; — a oprócz tego cały szereg wiadomości z rubryki bieżącej, odnoszących się do życia i praw kobiet w naszem społeczeństwie. W odcinku nowela Maryi Mączyńskiej: Baśń o bezdrożu, — Z kobiecych pieśni i poezyi obozowych (wiersze)

ROBERT HICHENS. (75)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy)

— Franku — rzekł. — Czy Doloretta może wiedzieć?

— Przed Edną?

— On cię uratuje. Idea cię uratuje. To najlepszy specyalista, jaki istnieje. Masz jeszcze przed sobą długie lata życia.

— Bez krtani

— Ale... czy to ma być zupełne wycięcie?

— Nie wiem jeszcze.

Sir Teodor usiadł ciężko na krześło.

Z oddali dobiegł dźwięk gongu japońskiego.

— Co poczniemy teraz? — spytał sir Teodor. Gong oznajmiał, że śniadanie podane. Doloretta czeka. Lada chwila może wejść do pokoju i zapytać: „Czy idziesz, Teo?"

— Będę jadł śniadanie — szepnął Denzil, wstając.

— Z nami? Z Dolorettą?

— Tak. Trzeba zająć się sprawami powszednimi, nie można się poddawać.

Sir Teodor wsunął rękę pod ramię Denzila i wyszli razem.

— Doloretta odgadnie, że się coś stało — rzekł sir Teodor cichym, drżącym głosem, gdy stanęli w sąsiednim pokoju.

— Powiedz jej, że mnie gardło boli. Potem... pomówimy o płatku... muszę się ciebie poradzić.

Zastali Dolores w dalszym pokoju.

Powitała Denzila z łagodną serdecznością. Pokochała go prawie teraz, kiedy wiedziała, że jedzie do Monachium.

— Kupiłam podarunek dla małego Tea — rzekła, gdy szli do jadalni.

— To bardzo poczciwie, — odparł szeptem. Spojrzała na niego.

— Ach, to twoje gardło! — rzekła. Musisz naprawdę zacząć się leczyć.

— Właśnie zamierzam. Trzeba koniecznie, bo mnie boli. Cóżeś kupiła dla mego chłopaka?

— Szpicrutę. Wczoraj widziałam go jak jechał z dumą na kucyku w willi Borghese. Doskonale już siedzi w siodle. Będzie używał jazdy w Englischer Garten w Monachium.

Sir Teodor nachmurzył się.

Dolores zmieniła temat rozmowy. Nie miała zamiaru drażnić męża. Pomyślał w tej chwili napewno o pustce w Rzymie po wyjeździe Denzilów. I usta jej zacięły się na chwilę a twarz przybrała twardy wyraz.

Ale skoro tylko Denzilowie szczęśliwie wyjadą postara się, żeby Teo zapomniał o godzinach spędzonych na Via Venti Settembre. Już ona znajdzie na to sposób — czyż miłość nie uzbraja kobiet w czarodziejskie niemal środki? Zdobędzie go nanowo, odzyska dla siebie. Skoro tych dzieci i ich matki nie stanie, przekona Teodora do miłego, intelektualnego, kulturalnego życia, śród którego nie odczuje braku dzieci. Iluż to mężczyzn w średnim wieku jest zupełnie zadowolonych z takiego życia! I z pewnością mężczyzna może czasem zapomnieć o swem najgorętszem pragnieniu, jeżeli tylko nie jest ustawicznie drażniony widokiem u innych tego, czego jemu brak. Dolores wie działa, że dotychczas wysiłki jej były daremne. Interesujący ludzie, salon, bilety, obrazy, książki, konie — wszystko zawiodło. Ale — niech tylko Denzilowie wyjadą! Niech ich tylko nie będzie! O! jakże szybko wówczas spędzi chmurę z czoła Teodora.

Złagodniała, zmiękła, uczepiwszy się oburącz tej nadziei. I, ulegając nagłemu porywowi serdeczności względem Denzila, roztoczyła całą potęgę słodyczy i łagodności kobiety bardzo wrażliwej, nawpół świadomie, idąc za głosem serca. Gdy spotkała niespodzianie męża przed śniadaniem, po znała odrazu, że stało się coś nadzwyczajnego, co go wprawiło w stan niezwykły i zdjęła ją ciekawość. Ale teraz ta ciekawość opuściła ją zupełnie wobec troski o życie własne.

(C. d. n.)

EKONOMISTA.

Wiadomości gospodarcze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 23. czerwca

Poprawki w obecnej taryfie celnej. Ministerstwo przemysłu i handlu przygotowuje projekt ważniejszych poprawek w obecnie obowiązującej tymczasowej taryfie celnej z dnia 4. listopada 1919 roku. Poprawki mają dotyczyć ważniejszych usterek, niedokładności itp. w nomenklaturze (redakcyi) taryfy oraz błędnych stawek, stawek wadliwie ustosunkowanych do innych stawek logicznie błędnych. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie zajmując się zbieraniem odnośnego materyału uprasza sfery interesowane o nadesłanie uwag i wniosków w drodze pisemnej lub ustnej.

Muzeum handlowe w Tryeście. Muzeum handlowe w Tryeście oświadczyło gotowość udzielenia wszelkich informacyi firmom, któreby zechciały nawiązać stosunki handlowe z Tryestem. Zwracać się należy do „Museo Commerciale di Trieste" Tryest.

Wystawa prób i wzorów przemysłu polskiego w Smyrnie. Polskie Towarzystwo handlowe pod firmą Hochman & Ska w Smyrnie, zwróciło się do Wydziału Konsularnego Delegacyi Polskiej w Konstantynopolu z prośbą o zakomunikowanie odnośnym czynnikom, że posiadając odpowiednie pomieszczenie, jest gotowe urządzić w niem stałą wystawę prób i wzorów przemysłu polskiego. Wzmiankowane Towarzystwo prosi więc o nadsyłanie mu próbek, wzorów, oraz cenników i zobowiązuje się udzielać polskim kupcom i przemysłowcom wszelkich żądanych informacyi bezpłatnie i odwrotną pocztą.

Opieka nad rzemiosłami i drobnym przemysłem w województwach. Zarząd każdego województwa obejmuje całokształt opieki nad interesami mieszkańców województwa w charakterze władzy pierwszej instancyi. Wskutek tego przy zarządach wojewódzkich będą skoncentrowane i sprawy przemysłowe danej ziemi. W tym celu uruchomiono przy województwach Departamenty Przemysłowe, — którym przekazane zostały wszystkie sprawy przemysłu wielkiego, drobnego i rzemiosł danego województwa. W Departamencie Przemysłu urzędować będzie kilku urzędników referendarskich, którzy pod kierownictwem służbowem Naczelnego Departamentu będą zawiadywać poszczególnemi gałęziami przemysłu. — Przemysł drobny i rzemiosła znajdą tam również swego opiekuna w osobie Instruktora Przemysłowo-Rzemieślniczego, który będąc jednym z owych urzędników referendarskich Departamentu Przemysłowego w sprawach dotyczących organizacyi rzemieślniczych, może występować jako zastępca Naczelnego Departamentu i jako przedstawiciel wojewody. Instruktorowi przemysłowo-rzemieślniczemu przekazane zostaną wszystkie sprawy dotyczące stowarzyszeń związków, zgromadzeń i organizacyi przemysłowo-rzemieślniczych. Na gruncie wymienionych organizacyi Departament Przemysłowy wojewódzki będzie prowadził akcyę kulturalną i społeczną przy pośrednictwie instruktora, jako swego delegata. Na działalność tę złoży się: organizowanie stowarzyszeń, zgromadzeń i związków rzemieślniczych, reorganizacya już istniejących i kontrola nad niemi, opieka nad młodzieżą rzemieślniczą, opieka nad warsztatami rzemieślniczemi, udzielanie rad i informacyi rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom i praca nad podniesieniem poziomu kultury i uspołecznienia wśród rzemieślników.

Rzemieślnicze Spółki surowcowe. Akcya kredytowa prowadzona przez min. przemysłu i handlu w celu poparcia rzemiosł i drobnego przemysłu, siłą rzeczy nie jest w stanie zaradzić na wszystkie ich potrzeby. Rzemieślnicy i drobni przemysłowcy utyskują na brak surowców maszyn i narzędzi pracy. Istotnie pod tym względem stan rzemieślniczy odczuwa dotkliwie braki. To też ministerstwo przemysłu i handlu przystępuje do zorganizowania rzemieślniczych spółek surowcowych. Pomoc ta będzie polegała na udzielaniu spółkom na dogodnych warunkach tytułem pożyczki pewnego zasiłku pieniężnego, oraz zastosowaniu wszelkiego rodzaju ulg przy nabywaniu i sprowadzaniu potrzebnych surowców, maszyn i narzędzi. Odpowiednia ustawa już została opracowana, a niezbędny na to kredyt jest zapewniony. Należy mieć nadzieję, że tego rodzaju akcya będzie pożyteczna dla stanu rzemieślniczego, da bowiem mocną podstawę do pomyślnego rozwoju wytwórczości warsztatów rzemieślniczych i zakładów drobno-przemysłowych.

KRONIKA SPORTOWA.

Budowa nowego schroniska na Hali Gąsienicowej w Tatrach.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej")

Warszawa, 21. czerwca.

Budowa nowego schroniska na Hali Gąsienicowej w Tatrach zaczyna nareszcie ze sfery projektów wchodzić w sferę realizacyi. W dniach od 4—6 czerwca bawiła w Zakopanem komisya, która miała zadecydować wybór miejsca pod nowe schronisko, oraz poczynić kroki przygotowawcze dla rozpoczęcia jego budowy. W skład komisyi wchodzili z ramienia Oddziału Warszawskiego Tow. Tatrzańskiego, który dał inicyatywę do budowy schroniska jego prezes Stanisław Osiecki wice-marszałek Sejmu, sekretarz inż. Jan Jaroszyński i p. Makarczyk. Z ramienia zaś wydziału Tow. Tatrzańskiego w Krakowie wchodzili do komisyi: prof. dr. Władysław Szafer, przewodniczący Państwowej Komisyi Ochrony Przyrody, dr. Mieczysław Świerz, przewodniczący Polskiego Związku Narciarskiego, inż. Krawczyk i p. Lardemer, a z ramienia Sekcyi Ochrony Tatr T. T. p. Borys Wiglew. Komisya ta uznała projekt schroniska opracowany przez p. Kalinowskiego z Warszawy za zupełnie odpowiedni, zaś co do miejsca na którem ma ono stanąć, zdecydowano po kilkugodzinnych naradach na Hali Gąsienicowej, że ma ono stanąć cokolwiek niżej obecnego schroniska, wśród świerków, a to w tym celu, aby nie psuć pejzażu tatrzańskiego.

W Zakopanem utworzył się równocześnie miejscowy komitet budowy schroniska, do którego weszli: naczelnik gminy prof. Kozłowski, dyr. banku dr. Łach, reprezentant Kompanii wysokogórskiej por. Ziętkiewicz, dr. Mieczysław Świerz, właściciel dóbr Jaszczurówka p. Uznański, dyr. dóbr hr. Zamoyskiego p. Szymborski, oraz delegat Tow Tatrzańskiego. Kierownictwo techniczne budowy z ramienia komitetu mają objąć na miejscu inż. Leopold Winnicki, oraz p. Bednarski, zaś dokładne plany budowy ma opracować architekt Maczyński z Krakowa. Kompania wysokogórska obiecała pewną pomoc tak przy budowie schroniska jak i przy poprawianiu wiodącej do niego drogi, wychodząc z założenia, że będzie ono pomocnem także dla ćwiczeń wojskowych w Tatrach W najbliższych dniach ma się odbyć zebranie górali współwłaścicieli Hali Gąsienicowej celem uzyskania ich zgody na budowę schroniska. W stadyum organizacyi znajduje się też towarzystwo udziałowe, które poprze Tow. Tatrzańskie w budowie tego schroniska. Jak wiadomo Min. Robót Publ. przyczyniło się do budowy znaczną subwencyą wynoszącą mniej więcej trzecią część projektowanych kosztów. W ciągu bieżącego lata zamierzoną jest poprawa drogi, zrównanie terenu i przygotowanie oraz zwiezienie materyału budowlanego, a w przyszłym roku wykończenie schroniska.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI